

## Wspomnienie

### Lekarz alpinista

Jan Stryczyński, wybitny alpinista i lekarz radiolog, zmarł po długiej chorobie w nocy z 4 na 5 czerwca 2010 r. Miał 79 lat.



Urodził się 12 kwietnia 1931 r. w Poznaniu. Ukochał jednak góry. Były jego wielką pasją. Realizował ją poprzez wspinaczki na szczyty niemal wszystkich kontynentów. Zaczął chodzić po górach od 1953 r. Uczestniczył w wyprawach w Tatry, na Kaukaz, w Alpy, w góry Hindukusza, Atlasu i w Himalaje. Tam brał udział w narodowej wyprawie na jeden z najwyższych szczy-

tów świata – Lhotse. Wspinał się zarówno latem, jak i w sezonie zimowym. Największe osiągnięcia miał zimą. Był specjalistą od tej pory roku. Wyliczenie wszystkich wypraw, w których uczestniczył jako członek, a także jako kierownik, i pierwszych w świecie przejść, jakie zrealizował, w „Leksykonie polskiego himalaizmu” zajmuje prawie całą stronę.

Jak każdy alpinista potrafił opowiadać o górach w zajmujący sposób. Choć Jego opowieści niewiele miały wspólnego ze spontanicznością. Były raczej wyważonymi refleksjami człowieka niezwykle skromnego, niejednokrotnie znajdującego się w ekstremalnych warunkach, które potrafią wytworzyć dystans do codziennych spraw. Mówił na przykład, że trzeba wiedzieć, kiedy należy przestać chodzić po górach, bo góry upomną się o każdego. Kukuczce czy Rutkiewicz zdawało się, że o górach wiedzą wszystko, a jednak zostali przez nie pokonani... Dlatego każdy musi znać graniczną datę, kiedy linę i czekan należy odwiesić na stałe. Dla Niego tym momentem były narodziny Łukasza, bo syn musi mieć ojca... Był bardzo rodzinny. Ciepły, niezwykle serdeczny człowiek.

Doktor nauk medycznych ze specjalnością z radiologii. Był wieloletnim kierownikiem Zakładu Radiologii w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Poznaniu. Wybitny fachowiec, co podkreślali wszyscy, którzy spotkali się z Nim zawodowo. Za swoje osiągnięcia zawodowe wielokrotnie został nagrodzony odznaczeniami branżowymi i państwowymi. Otrzymał także medal Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe.

Pod koniec życia bardzo chorował. Stracił wzrok. Najbliżsi podkreślali, że przykrości losu znosił z wielką cierpliwością. Tak jak nagłe załamania pogody podczas górskich wypraw...

ANDRZEJ BASZKOWSKI